KAZIMIERZ SZYMIŁ

ZIEMIE ZACHODNIE W NAJNOWSZEJ POWIEŚCI POLSKIEJ*

I. UWAGI WSTĘPNE

W powojennej literaturze polskiej tematyka Ziem Zachodnich reprezentowana jest dosyć intensywnie. Przed kilku już laty ukazały się bibliograficzne zestawienia utworów z tematyką tą związanych [1], podjęto też próby całościowego omówienia naszego dorobku pisarskiego z tego zakresu. Z prób tych wymienić należy referat Z. Hierowskiego wygłoszony na II zjeździe pisarzy Ziem Zachodnich w Katowicach—Świerklańcu (1959 r.) oraz przede wszystkim — szkice tegoż autora opublikowane na łamach „Zarania Śląskiego" i „Polish Western Affairs" [2]. Próbą usystematyzowania bogatego materiału literackiego, czerpiącego tematykę z przeszłości i współczesności Ziem Zachodnich, był także referat J. Łukasiewicza i Z. Zielonki przedstawiony w czasie V zjazdu pisarzy ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w Opolu (1962 r.) [3] oraz artykuł L. Proroka pt. *Les territoires de l'Ouest et du Nord dans la littérature polonaise* opublikowany w paryskich „Cahiers Pologne-Allemagne" [4].

Przedmiotem niniejszego artykułu są głównie powieści, które ukazały się w l. 1962-63, a tylko w nielicznych wypadkach utwory wydane nieco wcześniej. Wyznaczony do obserwacji, niewielki czasowo, okres traktujemy jako rekonesans w najnowszy dorobek literatury obrazujący życie Ziem Zachodnich. Zaznaczyć przy tym należy, że uwagi swoje opieramy na wybranych

* Artykuł ten otrzymaliśmy w kwietniu br., kilka dni przed tragiczną śmiercią Autora (przyp. red.).

[1] T. Moellenbrock, *Ziemie Zachodnie w literaturze pięknej (zestawienie bibliograficzne)*. Zachodnia Agencja Prasowa, „Materiały" z 27 X i 3 XI 1959; D. Rymsza-Zalewska. *Ziemie Zachodnie i Północne w polskiej literaturze pięknej piętnastolecia. Praktyczny przewodnik po literaturze*. TRZZ, Warszawa 1961, s. 101.

[2] Z. Hierowski, *Literatura współczesna wobec problematyki Ziem Zachodnich*. W tomie: *II zjazd pisarzy Ziem Zachodnich*. Wydawnictwo „Śląsk", Katowice 1960; tenże, *Problematyka Ziem Zachodnich i Północnych w polskiej literaturze współczesnej*. „Zaranie Śląskie" zeszyt 3/1962; tenże, *The Western Territories in Polish Literature*. „Polish Western Affairs" Vol. III, No. 2/1962.

[3] J. Łukasiewicz, Z. Zielonka, *Ziemie Zachodnie w literaturze wczoraj i dziś*. „Odra" nr 5/1962.

[4] L. Prorok, *Les territoires de l'Ouest et du Nord dans la littérature polonaise*. „Cahiers Pologne-Allemagne" nr 4/1962.

IZ Instytut Zachodni

powieściach z omawianych lat, nie pretendując do kompletnego zestawienia bibliograficznego pozycyj określonych w tytule. Świadomie pomijamy powieści historyczne oraz tytuły zaliczane do tzw. literatury lżejszej (np. K. Błahija, *Szmaragdowa zagadka*; A. Jurka, *Liczę na wasze grzechy*), które mogłyby nas interesować jedynie z racji akcji rozgrywającej się na Ziemiach Zachodnich.

Wydzielenia ze współczesnej powieści tematyki i problematyki Ziem Zachodnich nie dokonujemy tutaj z zamiarem dezintegrowania literackiego obrazu, ani z myślą traktowania tych spraw jako przejawów pewnego rodzaju prowincjonalizmu. Ziemie Zachodnie mają swoje miejsce w powojennej literaturze polskiej i stanowią eksploatowany temat literacki. Zresztą nic dziwnego, ich życie wypełnia w znacznym stopniu treść naszego powojennego dwudziestolecia. „Literatura Ziem Zachodnich to literatura całej Polski" — pisali Łukasiewicz i Zielonka [5]. Następne lata potwierdzają całkowicie słuszność publikowanej w 1962 r. opinii. Dlatego trudno w tym miejscu zgodzić się z tym fragmentem wypowiedzi H. Worcella, gdy pisze:

> „Jako czynniki hamujące w podejmowaniu tematyki Ziem Zachodnich trzeba też wymienić ujawniającą się u niektórych pisarzy obawę, by ich nie okrzyczano jako regionalistów, a u tych, którzy mają wygórowane ambicje nowatorskie, poszukiwawcze, świadomość, że z chwilą gdy wezmą na warsztat powieść czy epopeję o życiu Ziem Zachodnich, z konieczności muszą się posłużyć tradycyjnymi środkami sztuki pisarskiej" [6].

Autor wypowiedzi jest niewątpliwie zasugerowany istnieniem obowiązującego modelu literackiego powieści o Ziemiach Zachodnich. To prawda, że w zakresie tej tematyki ilością wydanych tomów królują utwory posługujące się „tradycyjnymi środkami sztuki pisarskiej", nigdzie nie jest jednak powiedziane, że model ten nabrał praw wyłączności. Wszak ambitne poszukiwania nowatorskie nie muszą zawsze dokonywać się w oderwaniu od rzeczywistości.

Najbardziej atrakcyjny dla powieści okres zasiedlania Ziem Zachodnich, okres bohaterstwa, epos wielkiego powrotu, stał się już prawie historią. Dystans czasu dzielący nas od tych wydarzeń pozwala widzieć i oceniać wiele spraw znacznie spokojniej, mniej impulsywnie, z doświadczeniem, wyniesioną nauką i wniesionymi zmianami lat późniejszych. Lata postępującej stabilizacji w odbudowie i osadnictwie stają się coraz bardziej latami „wszystkich barw codzienności".

W pracy jednego z socjologów czytamy:

> „Zasiedlenie ziem o obszarze ok. 100 tys. km², zrujnowanych przez wojnę i wyludnionych przez migrację, było jednym z największych wysiłków dokonanych przez naród polski w bieżącym stuleciu" [7].

[5] J. Łukasiewicz, Z. Zielonka, jw.
[6] H. Worcell, *Pisarz z Ziem Zachodnich*. „Życie Literackie" z 8 XII 1963.
[7] K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich*. Instytut Zachodni, Poznań 1962, s. 17.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1964 IZ Instytut Zachodni

Można też chyba powiedzieć, że — jak dotąd — najpełniejszy obraz dokonanych na Ziemiach Zachodnich przemian społecznych odtwarzają ożywione badania socjologiczne. Współczesna powieść, podejmująca burzliwe i bohaterskie lata powojenne na Ziemiach Zachodnich, zawiera jakżeż wiele z usystematyzowanych przez socjologa wniosków. Jako sprawę dyskusyjną pozostawiamy pytanie, czy jest to zjawisko pozytywne, czy nie. W każdym razie trzeba sobie uświadomić, że zmiany dokonane na odzyskanych ziemiach są tak szybkie, iż obserwacja pisarza nieledwie za nimi nadąża, a i tak z trudem ogarnia ich całość.

II. LITERACKI OBRAZ LOSÓW POLSKIEJ LUDNOŚCI RODZIMEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

W ostatnich latach tematyka przeszłości Ziem Zachodnich poszerzona została w literaturze sprawami polskiej ludności rodzimej. Poruszają ten problem przede wszystkim autorzy powieści nawiązujących do pierwszych lat powojennych (z szerzej znanych *Skąpani w ogniu* Żukrowskiego) oraz książek, które podejmują tematykę życia na terenach dzisiejszych Ziem Zachodnich w okresie międzywojennym. W utworach tych chodzi nie tylko o rekompensatę moralną dla tej ludności, celem tej literatury jest bowiem głównie upowszechnienie znajomości prawdy, że na obecnych naszych Ziemiach Zachodnich zamieszkiwali od pokoleń Polacy. Zaraz po wojnie, zasiedlając te ziemie, nie wszyscy mieli o ludności tej dostateczną wiedzę. Ludzie osiadający na zachodzie nie potrafili zrozumieć — a w masie swej nie wiedzieli — że ci, którzy na Mazurach, na Śląsku, czy gdzie indziej, porozumiewają się po niemiecku — nie wszyscy są Niemcami. Z drugiej strony trudno też było im dopuścić do świadomości myśl, że na obszarach rządzonych przez Niemców, pod nieustannym naporem wielowiekowej germanizacji i ostatnich lat bezwzględnego i okrutnego terroru hitlerowskiego — mogła tu przetrwać społeczność polska.

Trudną niewątpliwie problematykę polskiej ludności rodzimej w różnych okresach historycznych i w różnych konwencjach artystycznych podjęli w omawianych tu latach tacy pisarze jak: Eugeniusz Paukszta, Leszek Prorok, Jan Baranowicz, Adolf Niedworok, Aleksander Baumgardten, Juliusz Znamierowski.

Pogranicze[8] E. Paukszty opowiada o pełnej zmagań tragedii Polaków zamieszkujących okolice Babimojszczyzny w okresie od powstania wielkopolskiego do odzyskania tych ziem po II wojnie światowej. Trzy części książki — *Gloria victis, Heilige Ostmark, Swastyka i rodło* — ukazują, że, jak pisze autor w posłowiu:

„Na Pograniczu polskość nie była rzeczą prostą i łatwą, krzepiło się ją tam i budziło co dnia w twardej, zaciętej walce. Bronią w niej była mowa, tradycja,

[8] E. Paukszta, *Pogranicze*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1961.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1964 Instytut Zachodni

obyczaj, piskliwy dźwięk kapeli, rytm tańca, poszum wiatrów od lasu i jezior, zwierzana z ust do ust legenda".

Od powstania grudniowego w Wielkopolsce do wyzwolenia w 1945 r. warunki życia Polaków w przygranicznych terenach międzywojennej Polski były szczególnie trudne, później wprost tragiczne. Deklaracja za polskością, zamanifestowana zbrojnym wystąpieniem w 1919 r., mocno utkwiła w pamięci Niemców. Tym trudniejsza więc była w okresie międzywojennym uporczywa i świadoma walka z germanizmem i hitleryzmem o prawo do życia na tych ziemiach, myślenia po polsku, posiadania polskiej szkoły i organizacji. Pozornie wydawać by się mogło, że są to sprawy zwykłe. Powieść jednak ukazuje ich rzeczywistą żywotność dla ludzi *Pogranicza*. Autor zręcznie i ciekawie odmalował dzieje tych zmagań, stosunkowo szczęśliwie wybrnął z ogromnego materiału faktograficznego, który potrafił podporządkować celowi powieści popularyzującej i uczącej historii.

Prawda o Polakach z Babimojszczyzny podana jest w książce w sposób nieuproszczony, autor wskazuje otwarcie czytelnikowi, że nie wszyscy Niemcy byli nam wrogami, jak nie wszyscy z nazwy Polacy pozostawali Polakami w swoim poczuciu i postępowaniu. Niektórym, jak bogatemu Dopatce, majątek przesłaniał patriotyczną perspektywę.

Walka o zachowanie polskości skupiała się głównie wokół zorganizowania, później utrzymania, polskiej szkoły:

„Szkoła — to było oczko w życiu Dobrzewian. Mogli się kłócić pomiędzy sobą, dzielić na morgowych i dziadów, plotkować i udawać, że się nienawidzą wzajemnie tak długo, jak długo nie naruszał nikt ich świętości. Do tych należała też szkoła. Szkoła, o którą walczyli tyle lat, już nie sam budynek, to najmniej ważne, ale szkoła symbol, wyraźny najmocniejszy dowód ich polskości, ich poczucia narodowego" (s. 312).

Niewielka objętościowo książka L. Proroka pt. *Wyspiarze* uzyskała czołową nagrodę w konkursie Ossolineum na powieść o Ziemiach Zachodnich[9]. Autor przedstawił w ciekawej fabule i oryginalnej formie sytuację narodowościową skupiska ludności polskiej w okresie międzywojennym w okolicach Piły. Wydarzenia tamtych lat poznajemy poprzez wspomnienia podstarzałego już dziś Dubisza. Oblana morzem programowo wrogiej niemieckiej społeczności wyspa Polaków żyła własnym życiem, w którym dominującym zadaniem było zachowanie i obrona polskości. Toteż życie tej grupy absorbuje walka o polską szkołę, chór, organizację. Dla tych ludzi międzywojenne dwudziestolecie było przedłużeniem politycznej sytuacji rozbiorowej, najtrudniejsze i najbardziej tragiczne w latach faszystowskiej dyktatury[10].

[9] L. Prorok, *Wyspiarze*. Ossolineum, Wrocław 1961.

[10] Obszerniejsze omówienie tej powieści, zasługującej na więcej uwagi, zob. w „Przeglądzie Zachodnim" nr 3/1962.

Do terenów, na których losy polskości wzbudziły szczególne zainteresowanie literatury — należy Śląsk. Charakterystyczne przy tym, że problematyka ta ujmowana była w schemacie powieści rodzinnej. Tą drogą poszła bowiem Maria Klimas-Błahutowa, autorka utworu pt. *Siedem krów tłustych* [11] oraz J. Baranowicz, twórca „sagi śląskiej" pt. *Kurtokowie* [12]. Ta ostatnia powieść robi chwilami na czytelniku wrażenie zbeletryzowanej encyklopedii, w której poszczególne postacie ilustrują odpowiednie hasła.

Kurtokowie, to śląska rodzina Polaków z mowy i czynu, świadomości i patriotyzmu. Tak przynajmniej jest na początku powieści, w czasie powstania na Śląsku, w którym Paweł Kurtok i jego syn, Teofil, uczestniczą. Podzielony decyzją komisji alianckiej Śląsk rozdarty zostaje na dwie części. W tym akcie rodzi się zaczątek nowej tragedii mieszkańców tej ziemi. Narodowość staje się teraz przedmiotem licytacji, prowadzonej na podłożu propagandowym i bytowym. Drugi sposób był szczególnie korzystny dla Niemców, wyzyskujących błędy polityki międzywojennej Polski, która nie potrafiła zapewnić ludziom pracy, otoczyć ich opieką itd.

Rozdzielenie Śląska, pozostawienie jednej jego części Niemcom, zapoczątkuje dokonywanie się wewnętrznych podziałów sięgających aż do rodziny włącznie. Kurtokowie są reprezentatywnym przykładem takiego rozłamu, który zaznacza się pęknięciem idącym przez wiele śląskich rodzin. Kryteria więzi rodzinnych zatracają się na rzecz narodowościowych.

Rozbudowane fabularnie dzieje rodziny Kurtoków na przestrzeni trzydziestu niemal lat od powstania śląskiego ukazują tragedię rozdartego narodowościowo Śląska. Z tej samej rodziny Kurtoków wywodzą się Filip i Maria oraz Alojzy i Bernard. Ale obaj młodsi bracia wybrali inną drogę, opowiedzieli się za Niemcami, dali się zwieść propagandzie i możliwości łatwego życia. Filip Kurtok, świadomie zdeklarowany po stronie Polski, przejdzie zwycięsko przez wszystkie lata doświadczeń i powróci na Śląsk, w całości już polski.

Tragedia mieszkańców tych ziem nie kończy się jednak w momencie powrotu Śląska do Polski. Fakt ten ma znaczenie doniosłe i historyczne, ale wśród ludzi pozostają dawne sprawy, wyzwalają się rozrachunkowe tendencje, wypominania i — jak zawsze w takich wypadkach — znajdują się tacy, którzy próbują wykorzystać stosowną okoliczność dla napełnienia swojej kieszeni. Sprawy te podsumowuje sekretarz partii Myrcik:

„ [...] nadszedł czas, żeby raz na zawsze zmazać z psychiki Ślązaków piętno, przekleństwo kresowości. To tragiczne 'między młotem a kowadłem', gdzie raz ci, drugi raz tamci tyrpią ‚autochtonów'. Niemcy, że Polakami, Polacy, że Niem-

[11] M. Klimas-Błahutowa, *Siedem krów tłustych*. „Czytelnik", Warszawa 1962. Por. recenzję w „Przeglądzie Zachodnim" nr 4/1963.

[12] J. Baranowicz, *Kurtokowie*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1963.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1964 IZ Instytut Zachodni

cami! Przesunęliśmy granicę znad Brynicy, Przemszy i Wisły aż ku Odrze i Nysie. Katowice, Bytom, Opole stały się centralnymi miastami jak Kraków, Łódź i Warszawa. Takie też muszą być ich prawa i przywileje" (s. 237).

Pożyteczna przede wszystkim ładunkiem prawdy historycznej powieść Baranowicza ma i tę zaletę, że jest ciekawa i uczy. Rozległa panorama akcji — od Śląska, Radomia, Krakowa, aż po front Stalingradu na wschodzie i aliancką linię frontu na zachodzie, z epizodami pod Monte Cassino — uprzytamnia niejako, gdzie wszędzie dochodziły do głosu sprawy będące wynikiem sytuacji, w jakiej znajdowali się Ślązacy.

Trudną drogę opolskiego Ślązaka do Polski przedstawia Adolf Niedworok w opowieści pt. *Marzenia na gościńcu*[13]. Śląski autor zaczerpnął tu wiele ze swoich osobistych doświadczeń, toteż jego książka nie rości sobie pretensji do przedstawienia zjawiska typowego. Zawiera ona szereg spostrzeżeń o większej lub mniejszej doniosłości, ciekawie i bezpośrednio opowiedzianych, przekonywających właśnie przez swą lakoniczność i sporą porcję autentyzmu.

Peregrynacja bohatera opowieści, Ryszarda, do Polski była długa. Przewędrował wiele miast niemieckich, zdobył wiele doświadczeń i przeżył upokorzeń, ale obrał drogę własną, trudną, tym trudniejszą dla człowieka obarczonego hitlerowskim ekwipunkiem wychowania. A musiał w tym wszystkim przezwyciężyć swą dumę, ambicję i pewien kompleks, polegający na tym, iż stale wydawało mu się, że tu, w Polsce, nic nie znaczy, że jest tu niepotrzebny. Odczuwany przez niego chłód obojętności skłania go do opuszczenia kraju. „Przebudziłem się w więziennym szpitalu" — to końcowa relacja bohatera. Nota posłowia sugeruje, że te słowa Ryszarda są zapowiedzą, iż przebył on zwycięsko istotnie trudną drogę do ojczyzny, że ją odzyska i pozyska.

Niewątpliwą zaletą książki Niedworoka jest i to, że autor podejmuje w niej problem mniej znany, a przecież społecznie istotny i dla wielu Ślązaków bardzo doniosły. Przypomnijmy, że nacisk germanizacyjny, szczególnie zaś ostatni okres perfidnej, hitlerowskiej propagandy, zdołał poczynić spore spustoszenia w poczuciu polskości mieszkańców Śląska.

Polityczne tło tej sprawy ukazał A. Baumgardten w powieści *Spotkanie z jutrem* na przykładzie postaci górnika Moronia[14]. Spotkanie to ma miejsce wprawdzie w Katowicach, ale wyraża ono problematykę znamienną dla Ziem Zachodnich.

Książka zaczyna się następującym zdaniem: „Pociąg wiozący transport repatriantów ze Lwowa na Śląsk minął już punkt graniczny". Pierwsze zetknięcie się repatriantów ze Śląskiem — w powieści reprezentowanych przez środowisko artystyczne — następuje na płaszczyźnie zainteresowań podstawo-

[13] A. Niedworok, *Marzenia na gościńcu*. Wydawnictwo „Śląsk", Katowice 1961.

[14] A. Baumgardten, *Spotkanie z jutrem*. Wydawnictwo „Śląsk", Katowice 1962.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1964 IZ Instytut Zachodni

wymi sprawami bytowymi, jak zdobycie mieszkania, później pracy. Zawiązany w książce wątek miłosny spełnia określoną rolę — służy do scharakteryzowania różnic środowiskowych w nowej, tworzącej się społeczności.

Baumgardten ukazał również inne trudności procesu społecznej integracji, wynikające i z uprzedzeń nowo przybyłych i z ich niewiedzy. Stary górnik Moroń opowiada o podpisaniu *Volkslisty*, którą podsunęli mu Niemcy za cenę pracy. Przyjął, bo Polska międzywojenna pozbawiła go przez siedem lat możliwości zarobkowania. Krzywda tamtych lat zrodziła wiele uprzedzeń, a pierwsze lata powojenne, nie wolne od pomyłek w traktowaniu Ślązaków, nie bardzo sprzyjały pozbyciu się tej niechęci.

„Roman czuł, widział na własne oczy, jak tu w Katowicach, spotykały się i ocierały o siebie dwie krzywdy. Jedna krzycząca, zapluta, skacząca teraz do oczu i domagająca się sprawiedliwości. Krzywda obozu i rozwałek. Ale była i krzywda druga. Krzywda zakopana głęboko właśnie w oczach tamtych ludzi. Bo tamci ludzie milczeli. Milczeli, gdy ich nazywano Niemcami. Nie wszystkim równie łatwo mówić o polskości. Więc dostawali po gębie. Od razu i później, w przenośni i naprawdę. Po prostu: w pysk. To była ta druga krzywda" (s. 78—79).

I to były na pewno trudne i zarazem ważne sprawy, żywotne nie tylko na Śląsku. Cały obszar ziem odzyskanych krył — można tak powiedzieć — Polaków, o których mało wiedziano zaraz po wojnie, a którzy trwali ofiarnie na posterunkach polskości. Powieść Baumgardtena zawiera prawdopodobnie wiele własnych doświadczeń autora i stanowi anegdotyczne ujęcie zaszyfrowanych w powieści autentycznych postaci.

Sytuację Polaków w okresie hitlerowskiej Rzeszy na obszarze Pomorza ukazał natomiast J. Znamierowski w dwóch dotąd wydanych (zamiarem autora jest stworzenie trylogii) powieściach: *Vulkan A.G.* i *Zielone światło* [15]. Utwory te odtwarzają wydarzenia i ich tło w małym, rybackim miasteczku na wybrzeżu w klimacie hitlerowskich rządów i tuż po ich upadku.

Akcja *Vulkanu A.G.* koncentruje się wokół podstawowych spraw: problemu Polaków i starcia się przeciwnych zamierzeń w zakresie polityki inwestycji przemysłowych. W wyniku tych zamierzeń powstają z jednej strony zabiegi o uzyskanie uprawnień do budowy koncernu rybnego, z drugiej forsuje się budowę zakładów zbrojeniowych *Vulkan Aktien-Gesellschaft*. Układ alternatywnych koncepcji polityczno-gospodarczych pozwala przypuszczać, że w sytuacji hitlerowskich Niemiec przeważy tendencja militarystyczna. Tłem tych wydarzeń jest rozbudowany obraz obyczajowości rybackiego miasteczka nadmorskiego. Pierwsza część książki czyni wrażenie traktatu opartego na przestudiowanych materiałach i przyswojonych sobie przez autora wiadomościach, w miarę rozwoju jednak akcji, kiedy prawidła politycznego układu i sił zyskują przejrzystość, powieść staje się coraz bardziej komunika-

[15] J. Znamierowski, *Vulkan A. G.* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962; *Zielone światło*. PIW, Warszawa 1963.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1964 IZ Instytut Zachodni

tywna. Teraz wszelkie postępowanie warunkują wyłącznie racje polityczne, wszystko inne jest im podporządkowane w sposób bezwzględny.

W małym tygielku rybackiego miasteczka rozgrywają się — oczywiście w zmniejszonych proporcjach — sprawy typowe dla totalnego ustroju faszystowskiego. „Wielka" polityka Hitlera znajduje tu różnych wykonawców i rzeczników, nie wszyscy jednak umieją dostosować ją do miejscowych potrzeb. Klatschke i Jeschonek zbyt dosłownie brali zasadnicze wytyczne tej polityki i posunęli się za daleko w gorliwości wykazywania polskości poszczególnych osób. Przypłacą to obozem koncentracyjnym, chociaż swoje postępowanie wywiedli z „myślenia" pełnomocnika partyjnego Riemke. W ostatecznej rozgrywce brak im jednak argumentów (bo jakżeż można na Pomorzu brać poważnie istnienie Polaków), a przede wszystkim wyrafinowania i chytrości. I tu notujemy ewidentny przykład sprzyjania totalnego ustroju wszelkim intrygom politycznym, opartym na dostatecznie przebiegłym wytwarzaniu atmosfery wzajemnej nieufności, zręcznego manewrowania i przekrzykiwania się sloganami. Obserwujemy tu właściwie realizowanie tej normy, którą lakonicznie wypowiedział Hoppe w *Niemcach* Kruczkowskiego: „Dla niemieckiego człowieka sumieniem jest drugi niemiecki człowiek".

W powieści Znamierowskiego komunista, Paweł Bezręki, tak charakteryzuje faszyzm:

> „Wiesz Marto, co mi się wydaje w ustroju faszystowskim najpotworniejsze? Że człowiek może w nim żyć, nawet go nie zauważając. Że obok ciebie mogą torturować ludzi, a ty spokojnie pijesz kawę ze śmietanką, jeśli masz na to czterdzieści fenigów. Że dla ocalenia swojej froterowanej posadzki nie zaprotestujesz, gdy niewinnych będą prowadzić na rozstrzelanie. Na tej obojętności opiera się jego siła" (s. 237—238).

Nowe praktyki wdzierają się we wszystkie formy życia, przenikają nawet do uświęconych tradycją zwyczajów rybackich. Łysy Piotr miał prawo przyjąć do swej maszoperii pomocnika o najlepszych kwalifikacjach. Tak było w przeszłości. Teraz wybór ten dokonuje się pod naciskiem sytuacji politycznej. Pełnomocnik partyjny, Riemke, podsuwając Łysemu Piotrowi kandydaturę Sylwestra Kohnke, tak przy tym rozumuje: Sylwester jest wrogiem Polaków; Plychta jako Polak, nie zechce przyjąć takiego człowieka; jeżeli go jednak przyjmie, tzn. że jest Niemcem, jeżeli nie przyjmie — że Polakiem.

Miasteczko rybackie ma również swoją aleję willową. Mieszkają tu pruski junkier, admirał w stanie spoczynku von Stee, bracia von den Buhl-Malewscy, rzecznicy hitlerowskiej strategii politycznej, choć nie zawsze jej metod, pruski przemysłowiec Schwarzenstein oraz burmistrz Krothe. Ludzie ci stanowią miejscową czołówkę „przywódców", wyrastającą ze struktury niemieckiego społeczeństwa.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na trudne dla Niemców zagadnienie istnienia na Pomorzu Polaków. Autor podjął to w ciekawy sposób, pomijając tak często w powieściach spotykaną argumentację historyczną. Jak z tym oczywistym

faktem radzą sobie hitlerowcy — oto dla niego zagadnienie istotne i ciekawe.

Spotykamy je także w powieści *Zielone światło*, która jest kontynuacją *Vulkanu A. G.* Chronologicznie *Zielone światło* przedstawia w dalszym ciągu czasy III Rzeszy, ukazane poprzez obraz życia rybackiego miasteczka, aż po jej upadek. Ostatnie miesiące istnienia tej Rzeszy charakteryzuje wzmożona nerwowość i niepokój. Krzykliwe rozkazy pełnomocnika partyjnego, Klotza, nie są w stanie zmienić tej atmosfery. Zbliżająca się nieuchronnie klęska hitlerowskiego państwa w świadomości społeczeństwa jest już oczywista. Reżyserowany propagandą entuzjazm ludności na wieść o zwycięstwie niemieckich wojsk w Ardenach — jest raczej gestem rozpaczliwego poszukiwania ratunku. Niepokój ludności wzmaga świadomość, że w pobliżu miasteczka znajduje się obiekt strategiczny (co może sprowadzić obce samoloty), a ponadto za miastem mieści się obóz koncentracyjny.

W sytuacji bardzo już realnego zagrożenia zbliżającym się frontem odżywa znowu pytanie, czy nie ma w miasteczku Polaków, którzy zdolni byliby podjąć akcję dywersyjną. Ostrzega wprawdzie przed takim postawieniem sprawy pamięć losu Filipa Klatschkego i Jeschonka, ale strach ma wielkie oczy. I znowu problem Polaków — w perspektywie całego miasteczka i indywidualnego losu Władka Brzozowskiego — staje się główną sprawą, wokół której angażują się koncepcje polityczne miejscowych funkcjonariuszy. Ta batalia jest okazją do ponownej konfrontacji poglądów politycznych tych ludzi, tym razem w innych warunkach, w sytuacji powszechnej świadomości, że klęska jest nieuchronna.

Z szaleńczego polowania na Polaków udaje się wyjść cało Brzozowskiemu. Natomiast w stosunku do dużej grupy jego rodaków *Gestapo* chwyciło się pomysłu sklerotycznego admirała w stanie spoczynku, von Stee, który przekonywał, że Polaków należy załadować na kutry i wysłać na morze. Kiedy Rosjanie wkraczali do miasta, to:

> „Żołnierze z czerwonymi gwiazdami zatrzymali się ze zdumieniem nad trupem mężczyzny, leżącym na drodze. Ubrany był w galowy mundur admirała z czasów Cesarstwa Niemieckiego ze złotymi bulionami i białymi wyłogami. Na piersi błyszczał żelazny krzyż i orzeł ze swastyką" (s. 162).

Wymowne jest to przedstawienie ostatecznego upadku III Rzeszy: zwłoki pruskiego admirała udekorowane odznaczeniem ze swastyką, w roli kukły, martwego symbolu pokonanego hitleryzmu, sprzymierzonego z pruskim junkierstwem.

Ta część powieści Znamierowskiego jest również w zakresie kompozycji kontynuacją schematu przyjętego w *Vulkanie A. G.* Mamy tu to samo środowisko rybackiego miasteczka oraz analogiczne przesłanki i racje politycznego działania, z różnicą oczywiście w sytuacji przedkapitulacyjnej. Ten ostatni moment sprawia, że wypadki zaczynają przebiegać znacznie żywiej, a chwilami nabierają sensacyjnego charakteru (aresztowanie i uwolnienie Brzo-

Przegląd Zachodni, nr 4, 1964 IZ Instytut Zachodni

zowskiego). W sytuacji klęski zarysowują się rysy charakteru niektórych ludzi. To wcale nie przypadkowe, że dopiero teraz uzewnętrzniają się prawdziwie ludzkie cechy poszczególnych postaci powieści, chociaż machina hitlerowskiej propagandy działa do końca, prowadząc ogłupiającą kampanię podtrzymywania nadziei i pomnażania zbytecznych ofiar z młodocianych i starców.

Klęska hitlerowców zmienia sytuację w miasteczku. Napływają pierwsi osiedleńcy, miejscowi Niemcy przyjmują w większości usłużną postawę wyczekującą. I znowu przełomowa chwila historyczno-społeczna staje się nową okazją do obserwowania charakterów ludzi, tym razem we wzmożonym wysiłku organizacyjnym.

Przede wszystkim odwróciła się sytuacja Polaków w ich stosunkach z Niemcami. Zakończenie wojny wyzwala w miasteczku uczucie odprężenia, wojna skończyła się dla jednych i drugich. Obie grupy narodowościowe niepokoi jednak niepewność położenia. Polacy nie mają jeszcze gwarancji, że tutaj pozostaną. Niemców bulwersują coraz częstsze pogłoski, że ziemie te utracą i będą zmuszeni opuścić. Współżycie w tych warunkach jest trudne. Organizowanie nowego życia napotyka na liczne trudności. Cel bierze czasem górę nad środkami. Na polu konfliktów pozostają wtedy skrzywdzeni i urażeni ludzie.

Pierwsze miesiące kształtowania się stosunków pomiędzy Polakami i Niemcami po wojnie opatruje autor komentarzem zaprzeczającym schematycznym uproszczeniom. Nie jest to ujęcie w literaturze nowe. Podobne — z interesującego nas tutaj zakresu — spotkamy w *Wyspiarzach* Proroka, *Pograniczu* Paukszty i in. Znamierowski osadził akcję w sytuacji konkretnych wydarzeń politycznych i społecznych. Odczytujemy to dzisiaj z jednej strony jako zbeletryzowany dokument historyczny („tak było"), z drugiej zaś — odtworzone w książce w warstwie problemowej sytuacje mają żywą ciągle wartość wychowawczą.

Powieść *Zielone światło*, zwłaszcza w drugiej swej części, jest lekturą ciekawą. Żywa i wartka akcja ukazująca poszczególne sylwetki ludzkie, istotny i problemowy splot sytuacji konfliktowych — ma pewne znamiona sensacyjności. Dywersje Niemców, sabotaże, napady, tajemniczy burmistrz, obok tego zbiorowy wysiłek w budowaniu nowej rzeczywistości społecznej i politycznej.

Do miasteczka ściąga coraz więcej osadników. Robi się ciasno, wytwarza się atmosfera uciążliwego wyczekiwania. Toteż, kiedy pierwszy transport przesiedlanych Niemców odjeżdża za Odrę, fakt ten jedna z postaci powieści, Sierecki, komentuje w następujący sposób: „Przed nami droga jest wolna. Patrz: zielone światło. Pociąg rusza powoli".

III. OBRAZ ZIEM ZACHODNICH W PIERWSZYCH LATACH POWOJENNYCH

Utwory ukazujące pierwszy powojenny okres zasiedlania Ziem Zachodnich, ponownego zdobywania ich dla Polski, przypominają w pewnym stopniu

opowiadania wojenne: wędrówka, walka, bohaterstwo, narażanie życia i dla większości z opisywanych ludzi wysiłek ogromnej pracy. Z tym okresem wiążą się także takie powieści, jak: *Żarówka* Tadeusza Mikołajka, *Poznani nocą* Jerzego Gałuszki, *Rozdział pierwszy* Romualda Cabaja, *Korzenie obok rzeki* Romana Łobody. Łączy je nie tylko temat pierwszych powojennych lat na Ziemiach Zachodnich, ale i wspólny niejako nurt fabularny: żywy i wartki, w niektórych — niemal sensacyjny.

Mikołajek zlokalizował akcję *Żarówki*[16] we Wrocławiu. Autor starał się oddać w książce specyficzny klimat panującego tu powojennego rozgardiaszu, tej atmosfery, którą popularnie określano mianem „Meksyk" lub „Teksas". Na tym tle ukazał człowieka młodego, żądnego mocnych przeżyć, niebezpieczeństw, który ciągle goni za nowymi, coraz silniejszymi wrażeniami i — jak to się popularnie określa — „szuka guza". W służbie milicji Ryszard znajduje poszukiwaną przygodę, przez autora wzorowaną mocno na realiach cowboyskich. Awanturnicze życie, obficie — aż do znudzenia czytelnika — podkrapiane alkoholem, w specyficznym klimacie miasta, spelunek, przyczajonych i uzbrojonych jeszcze hitlerowców, grasujących szabrowników i kanciarzy — to obraz oparty niewątpliwie na wielu wydarzeniach rzeczywistych.

Nieustanna i gwałtowna demonstracja czynu Ryszarda, a z drugiej strony ukazanie u niego braku pełnego zadowolenia z siebie, świadczy niewątpliwie o dramatycznym pęknięciu w postawie bohatera powieści. Stan ten nie zmieni się do końca powieści. Pozytywną wartością Ryszarda jest z pewnością jego aktywność, chociaż jej motorem są przede wszystkim czynniki emocjonalne.

Powieść J. Gałuszki *Poznani nocą*[17] zbudowana jest w dwóch planach wydarzeń powiązanych związkiem przyczynowym. Zaszłe w przeszłości „ciemną nocą" wypadki wpływają w sposób decydujący na późniejsze ułożenie się stosunków między głównymi postaciami powieści. Szczegóły te poznaje czytelnik stopniowo, bo tak również uświadamia sobie Karol, bohater utworu, wagę tych spraw. W ostatecznym rachunku przeszłość przekreśla możliwość porozumienia się Karola i Marii.

W powieści Gałuszki jest jednak coś odstręczającego. Autor na 241 stronach książki przytłoczył czytelnika tak ogromną ilością wstrząsających wydarzeń, że w końcu tragizm opisywanych losów ludzkich dewaluuje się. Wymieńmy: Maria, autochtonka, wywleczona nocą z pociągu wysiedleńców i zgwałcona przez nieznanego osobnika, znajduje później mężczyznę, (Jerzy), który — mimo wyznania mu prawdy — pokochał ją całym sercem. Ale Jerzy ginie z ręki Karola. Tak się jednak składa, że Karol poznaje Marię, ona mu się podoba, z początkowej sympatii rodzi się miłość. Jednakże Karol po wypadku samochodowym uległ przykremu okaleczeniu — nie zostanie już ojcem. Również i Maria wyznaje Karolowi swój dramat, w którym jest i jego niegodna rola:

[16] T. Mikołajek, *Żarówka*. Ossolineum, Wrocław 1961.
[17] J. Gałuszka, *Poznani nocą*. Wyd. „Śląsk", Katowice 1962.

to on zgwałcił dziewczynę z transportu, on zastrzelił Jerzego. Cień Jerzego staje teraz między Karolem i Marią: dla Marii pozostaje on uosobieniem prawdziwej miłości, Karolowi uświadamia zaś ogrom zła tkwiącego w jego czynach. Na dodatek Maria umiera przy połogu syna. To fabularna warstwa powieści. Ale nieszczęścia ludzkiego znajdujemy tu więcej. Kelner autochton, portier w szpitalu, kolejarz pacjent — każdy z nich jest nosicielem jakiegoś dramatu.

Poza tym autor nie zawsze potrafił ustrzec się przed zbędnym moralizatorstwem, poszukiwaniem sztucznych efektów stylistycznych lub sięganiem do już zużytych.

Romuald Cabaj [18] w powieści o wymownym tytule zajmującej się pierwszym etapem osadnictwa na Ziemiach Zachodnich zawarł również warstwę problematyki politycznej związanej z tragicznymi niejednokrotnie losami powojennego, zbrojnego podziemia.

Dwóch młodych ludzi ucieczką z bandyckiego ugrupowania wyraża protest przeciwko praktykom „ludzi z lasu", którzy:

> „ [...] pójdą do miasta, zamkną zasadzką codzienną trasę, którą chodzi przedstawiciel nowej władzy albo partii, będą szeptać i kryć rozjarzone papierosy w rękawach; zapadnie noc — ci nowi ludzie długo pracują — wreszcie zaczną szczekać pistolety i ten człowiek, uznany za wroga, choć z gruntu rzeczy nie znany i przez to samo obojętny, zwali się w kurz zapłocia z jękiem, z wołaniem o pomoc, wyrażonym w tej samej polszczyźnie, która jest mową ojczystą jego prześladowców" (s. 6).

Uciekinierzy udają się na Ziemie Zachodnie, bo ogólna opinia utrzymuje ich w przekonaniu, że tam zdołają podleczyć się i przeczekać najgorsze. Ale tam znajdują zgliszcza i ruiny:

> „Jakże tu żyć na kamiennej pustyni? Okropne były kominy, które mimo wszystko przetrwały. Eksplozje przeszły bokiem. Wypaliły ściany, żeby tylko mogły ocaleć obrzydliwe pudła, unurzane od spodu w krwawej czerwieni cegieł i okopcone dymem w górze. I chociaż stały na pogorzelisku — wiadomo było, że nigdy nie wypłynie z nich ciepło, przy którym grzać by się mogły zziębnięte ręce" (s. 22).

W miasteczku nowa władza walczy nie tylko z powojennymi trudnościami, ale i z szabrem, grabieżą i zachłannością ludzką. Trudny jest ten pierwszy okres powojenny, poplątany przeszłością ludzkich losów. Kiedy po latach Lucjan spotka Gajowego, u którego zatrzymał się z kolegą po ucieczce z bandy, rozwija następującą rozmowę:

> „Co pan teraz z nami zrobi?
> Nie wiem co zrobię. Żal mi was. Ale nic nie wiem. Wyście mi życie zniszczyli. Jakbyście uprzedzili, mógłbym się mieć na baczności (s. 150).

(Gajowemu za pomoc okazaną zbiegom banda spaliła gajówkę, w której zginęła chora żona).

[18] R. Cabaj, *Rozdział pierwszy*. Ossolineum, Wrocław 1962.

Można więc powiedzieć, że autor chciał pokazać, jak strach przed ujawnieniem ich przeszłości wpływa na postępowanie ludzi. Lucjan i Henryk żyją właśnie pod takim strachem. Henryk nie potrafi tego w sobie przełamać, nie zdoła też uniknąć złych ludzi, ginie.

Inne podejście do problematyki Ziem Zachodnich prezentuje powieść Romana Łobody, *Korzenie obok rzeki*[19]. Jeden z krytyków[20] nazywa tę książkę kryminałem z tezą. Pulsuje ona wartką akcją, sensacyjnymi szczegółami, epizodami szpiegowskimi, napadami, dywersją, zbrojną działalnością rewizjonistów i ich agentów. Ale morał wypływający z całości tych elementów jest oczywisty: słabi i źli ludzie opóźniali rozwój Ziem Zachodnich.

Mimo pewnych zastrzeżeń, jakie może wywołać, książka Łobody zasługuje na więcej uwagi. Autor umiejscawia akcję na Ziemi Lubuskiej (okolice Świebodzina). Fabularna warstwa utworu — walka z dywersją i działalnością niemieckich odwetowców — jest nakreślona żywo i zajmująco. Obok różnych zdarzeń dużą rolę spełniają tu postawy ludzi, ich charaktery. Chociaż autor nie gardzi też tonem publicystycznym, to jednak w niektórych partiach swej książki robi to zręcznie, tak że nie powstaje jakiś uderzający rozdźwięk w stylu całości.

Łoboda skupił uwagę głównie na tym wycinku życia na Ziemiach Zachodnich, który ukazuje patriotyczną postawę Polaków, podejmujących walkę z wrogimi siłami, nie przebierającymi w środkach, aby utrudnić i opóźnić dzieło odbudowy tych obszarów. Zygfryd Hofmann, przywódca szpiegowskiej szajki, ma już wtedy wyraźnie sprofilowany program polityczny:

> „My nie damy się tak łatwo załamać. Trochę odpoczniemy, nabierzemy sił i skończymy nasze dzieło. Jeszcze świat zadrży przed nami" (s. 33).

Książka Łobody w jakimś stopniu zawiera zapewne osobiste doświadczenia autora, który w l. 1946-47 praktykował na Ziemiach Zachodnich jako początkujący lekarz. Tłumaczy to nam wprowadzenie licznych szczegółów medycznych do powieści, skłonność do ukazywania losów ludzkich w atmosferze szpitalnej. Stąd chyba cały rozdział siódmy poświęcony operacji Wojno, czy epizod z rodzeniem dziecka przez 14-letnią dziewczynę.

Powieść Henryka Panasa, *Na krawędzi nocy*[21] zapowiada się ciekawie: oto potrzeba lekarza do rodzącej kobiety, ale nikt z mieszkańców wsi nie podejmuje się po niego pojechać w obawie przed grasującą w okolicznych lasach bandą. W dalszych swych partiach jednak utwór nie spełnia oczekiwań, jakie można było z nim wiązać. Konfliktowe sytuacje polityczne, poszerzone powikłaniami osobistymi, nie pozostają do końca na poziomie interesującego zawiązania. Poszukiwanie lekarza przybrało rozmiary zbyt szerokie. Odnosi

[19] R. Łoboda, *Korzenie obok rzeki*. Wyd. Łódzkie, Łódź 1963.
[20] Z. Żabicki, „Nowe książki", nr 9/63.
[21] H. Panas, *Na krawędzi nocy*. „Pojezierze", Olsztyn 1963.

się też wrażenie, że powieść powstała dla ukazania konfliktu postaw reprezentowanych przez Lachowicza i Sawickiego, dwóch przeciwników politycznych. Dylemat politycznych postaw i sytuacji nie znalazł jednak rozwiązania na poziomie tych możliwości, jakie konflikt ten stwarzał. Rozmowa między przeciwnikami nie schodzi w głąb zagadnień. Nie podniosło też walorów powieści wprowadzenie wątku romansowego.

Charakterystyczne — nie tylko w omówionej grupie powieści — jest stosowanie literackiej symboliki dla silniejszego podkreślenia niektórych zjawisk na Ziemiach Zachodnich. Do najpopularniejszych chwytów w tym zakresie zaliczyć trzeba symbolikę związaną z rodzeniem się dziecka. Demograficzny moment naszej argumentacji, przetransponowany na epizod powieści, posiada szczególną wymowę — oddaje te ziemie we władanie nowemu pokoleniu, dla którego staną się one ściślejszą ojczyzną. Przykłady znajdujemy w omawianej wyżej powieści Gałuszki, w powieściach Liskowackiego i innych.

Literacka rekonstrukcja powojennych problemów społecznych i politycznych, zaistniałych na Ziemiach Zachodnich, ujmowana jest w dwóch — z grubsza biorąc — formach powieści. W powieściach o fabule sensacyjnej lub zbliżonej do niej, jeśli odtwarzają one wydarzenia pierwszych lat powojennych, i powieściach utrzymanych w konwencji realizmu odnoszących się do późniejszych lat stabilizacji, w których przeważają opisy obyczajów codziennego życia. W pierwszej grupie mieszczą się omawiane już powieści Mikołajka, Gałuszki, Cabaja, Łobody i Panasa. Do drugiej zaliczyć można Ireneusza Gwidona Kamińskiego *Białe wrony*, Krystyny Urbanowicz *Światło w oknie*, Eugeniusza Paukszty *Wszystkie barwy codzienności* oraz *Wiatrołomy*.

Niejako na pograniczu między tymi dwoma grupami powieści postawilibyśmy *Sobótki* Macieja Patkowskiego [22]. Ta interesująca, uhonorowana nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, książka jest kolejną pozycją w dorobku młodego, wrocławskiego pisarza, który w poprzednich utworach (*Harmonijka*, *Południe*) wiązał swoją twórczość z Ziemiami Zachodnimi głównie w sensie geograficznym.

Sobótki — to opowieść o dolnośląskim miasteczku (Świdnicy), o jego życiu od pierwszych miesięcy po wyzwoleniu. Fabuła książki podejmuje próby skonfrontowania problemów adaptacji osiedleńców na nowych terenach z dokonującymi się na szeroką skalę procesami przeobrażeń społecznych w całym kraju. Socjologiczne problemy stanowią u Patkowskiego punkt wyjścia dla obserwacji poszczególnych postaci i zbiorowości. Ktoś w powieści proponuje, aby przeprowadzić eksperyment i zaprowadzić kronikę, która by zawierała zebrane wypowiedzi spotkanych przypadkowo na ulicy osób:

> „Ludzie opowiedzą skąd przyjechali do Świdnicy i dlaczego. W ten sposób uzyskam coś, jakby przyczynek do socjologii tego miasta, a przynajmniej do genezy jego społeczeństwa" (s. 163).

[22] M. Patkowski, *Sobótki*. „Iskry", Warszawa 1963.

Kształtowanie się na tle przemian społecznych postaw moralnych w nowym środowisku miejskim ukazał autor w wielu postaciach. Nie jest to uproszczone, schematycznie przedstawione społeczeństwo, zaangażowane spontanicznie i bez reszty w patriotyczny trud odbudowy. Szczególne warunki życia i pracy wychowują ludzi, uświadamiają im ich szanse (Karol), a sprzyjające warunki społecznego awansu wyzwalają potencjalną inicjatywę (Felka). Ale nie brak też w tej społeczności ludzi innego pokroju (Czapla), jednostek zagubionych w otaczającej ją rzeczywistości (Urszula), których los zdeterminowały w jakiś sposób moralne skutki wojny. Postać Świecy spełnia w tym układzie postaw i charakterów rolę odpowiedzialną i szczególną. Bezgranicznie oddany pracy bierze on na siebie obowiązki rodzicielskie w stosunku do porzuconego dziecka. To nic, że jest w tym więcej wewnętrznej potrzeby niż świadomości humanistycznej. Ten sam Świeca będzie też później opiekunem, majstrem i nauczycielem Karola. To dużo jak na jedną kaleką osobę.

Wynikałoby z tego, że Patkowski chciał ukazać procesy społecznej integracji w aspekcie poszerzonym w stosunku do socjologicznego punktu widzenia. Sygnalizuje to również zakończenie książki. Karol zdoła przebyć szczeble społecznego awansu, zdobędzie pracę, zawód, zostanie maszynistą. To bardzo dużo, ale nie wszystko: w swym uczuciu do Urszuli nie może bowiem wyzwolić się z wątpliwości, czy ona skończyła ze swym dawnym trybem życia. W sobótkową noc, prowadząc parowóz, bohater uświadamia sobie swój stan duchowy i konstatuje: „I wszystko zacznie się od początku... bo zwątpiłem".

Powróćmy jeszcze do jednego epizodu świdnickiej opowieści, epizodu Świecy i Hansa. Wzajemny stosunek Polaków i Niemców w warunkach pierwszych wspólnych lat powojennych na odzyskanych ziemiach bywał już niejednokrotnie tematem powieściowych ujęć. Dzisiaj na te sprawy spoglądamy z szerszym zasobem wiedzy i świadomością, że — jeżeli reaktywujemy je dla celów dydaktycznych i wychowawczych — to w tym celu, aby pokazać, iż mądrzejszą rzeczą jest poszukiwanie przyjaciół niż wrogów. Toteż nieco wymyślny epizod Świecy i Hansa rozumieć należy chyba przede wszystkim jako sugestię zmierzającą do uświadamiania naszemu społeczeństwu potrzeby wyzwolenia niektórych poglądów z przestarzałych kryteriów kwalifikowania.

Sylwetkę osadnika o świadomie przyjętej postawie politycznej zamierzał stworzyć I. G. Kamiński w powieści *Białe wrony*[23]. Piotr Kuźma, główna postać książki, zamożny w przeszłości chłop z Lubelskiego, już w 1945 r. myślał o przeniesieniu się z Zamojszczyzny na zachód. W okresie, w którym toczy się akcja powieści, Kuźma jest już radnym miejskim w Szczecinie. Dla autora staje się to okazją do ukazania problemów tego miasta, w których radny jest doskonale zorientowany. Zrozumiałe też jest, że życie Szczecina ociera się stale o problematykę marynistyczną. Staszek Kuźma wyraża ma-

[23] I. G. Kamiński, *Białe wrony*. Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1963.

rzenia wielu młodych, którym morze tak długo wydaje się jedynie oknem na świat przygód, póki sami nie poznają smaku morskiej wody. W każdym razie młodzież interesują tutaj okręty, zna ich wiele, ze szczególnym sentymentem odnosząc się do zbudowanych w szczecińskiej stoczni.

W ten sposób w książce Kamińskiego znalazło się szereg przeróżnych drobiazgów, które trzymają się razem tylko dzięki możliwościom, jakie daje swoiście potraktowana forma powieściowa. Autor usiłuje w zakończeniu prologu formę tę określić następującym chwytem:

„ [. . .] będę opisywał tylko własne przeżycia względnie sprawy, z którymi zetknąłem się osobiście. Nie jestem upoważniony do wypowiadania się w imieniu innych. O to niech się już martwi autor, podpisany na okładce. Abyśmy zaś nie wchodzili sobie nawzajem w paradę, uzgodniliśmy, że opowieść złożymy w dwugłos" (s. 10—11).

Nie wydaje się, aby można powiedzieć, że to uzgodnienie się powiodło, dwugłos często brzmi dysonansem, przechodzi w publicystykę, gubi się w szczegółach i dygresjach, opowiedzianych oskarżycielskim tonem. Nie uniknął też autor schematycznego ujęcia w potraktowaniu niektórych postaci.

Powieści podejmujących temat tzw. życia codziennego na Ziemiach Zachodnich odnotować można więcej. Prawie czterystu stronicową porcję tej tematyki daje nam Krystyna Urbanowicz w powieści pt. *Światło w oknie*[24]. Opisane wydarzenia rozgrywają się na przełomie 1946/47 r. w nadodrzańskim Łaniewie. Codzienne troski i niepokoje mieszkańców miasteczka, ludzi ograniczonych aspiracji życiowych, o konsumpcyjnej mentalności, szacujących wartość człowieka po symptomach zamożności — to główne elementy składające się na treść tej rozgadanej powieści. A problemy? Od najprostszych, najbardziej zwykłych, jak pragnienie Magdaleny posiadania własnego pokoiku, po pryncypia polityczne, stylizowane miejscami na wzór referatowej deklaratywności. Występuje również zagadnienie repatriantów z ich obsesją powrotu, obnoszących tymczasem swoją postawę oczekiwania. Jest w powieści wiele jeszcze innych zjawisk, częstokroć odnotowywanych bez dostatecznej selekcji. I to jest chyba największą jej wadą, tzn. dążenie do ogarnięcia wszystkiego, władowanie do niej całej niemal wiedzy o życiu społecznym na Ziemiach Zachodnich. Brak w tym obrazie gradacji ważności problemów, wszystko jest na równi potraktowane w warstwie zewnętrznych opisów, relacji, stwierdzeń. Życie toczy się jakby poza przedstawionymi ludźmi. Poszczególne postacie kreują jedynie wyznaczone im role, ale nie przeżywają ich. Wbudowanych w powieść szereg epizodów odbija się niekorzystnie na jej czytelności, niektóre z nich — epizod z kolegą Adama — zostają zagubione. Nieprzekonywające też są sceny spotkań zakochanych.

Na koniec jeszcze jedno. Trudno zgodzić się z tym, co pisze autorka o Alicji, trzydziestoletniej kobiecie, której postępowanie chciałaby uważać za ty-

[24] K. Urbanowicz, *Światło w oknie*. Ossolineum, Wrocław 1962.

powe dla „nieszczęśliwego wojennego pokolenia", które znalazło się w „tragicznej sytuacji". Alicja reprezentuje typ człowieka biernego, jest taka z natury, natomiast ludzie jej rocznika, którzy ocaleli w czasie wojny — mieli do spełnienia zbyt wiele zadań w oswobodzonym i zniszczonym zarazem kraju, zbyt mocno spragnieni byli twórczej pracy i wolności, by mogli sobie pozwolić na taki luksus bierności. Do omawianego tu rodzaju powieści należą również utwory niestrudzonego Eugeniusza Paukszty, który od zarania swej twórczości eksploatuje temat Ziem Zachodnich. *Wszystkie barwy codzienności*[25] — tytuł bardzo trafny — i *Wiatrołomy*[26] stanowią publikowany dorobek tego autora w interesującym nas okresie.

Pierwsza z wymienionych powieści odtwarza panoramę życia na Ziemi Lubuskiej. Paukszta — to stwierdzenie nie nowe — ma zadziwiającą łatwość pisania. Zawarte we *Wszystkich barwach codzienności* realia życia są obfite i różnorodne. Wymieńmy pokrótce: totolotek, sprzedaż środków antykoncepcyjnych, skrobanki, rozwinięta akcja uświadomienia seksualnego, kanty i oszustwa handlowe, kombinacje na lekach i benzynie, rodowody szlacheckie i szeptanki polityczne, epizod ukraiński i martyrologii chłopa oraz przybywający do Gdyni z Kanady „Batory", kompleks obciążeń rodzinnych Tomka i bijatyki na zabawach i weselu. Wszystko to przedstawione w szczegółowych opisach, zebrania i narady oddane w długich relacjach przemówień i dyskusji, dowcipy *in extenso* itd. W pękatym tomie Paukszty znajdujemy więc rzeczywiście „wszystkie barwy codzienności" i z trudnością przyszłoby wyliczyć, czego w książce nie ma.

Paukszta pragnie wszystko wyrazić poprzez rozwijającą się akcję — powieść gna wydarzeniami, bohaterowie pędzą życie nie zastanawiając się nad nim. Autorowi nie udało się uniknąć pewnych stereotypów, dłużyzn i powtarzania różnych szczegółów jakby z obsesją. Czarna czupryna Koniejenki — po przeczytaniu całości — nabiera jakichś demonicznych właściwości — tak często się o niej wspomina. Inny, podobny przykład stanowi sposób, w jaki autor przedstawia sekretarza partii.

Druga powieść tego autora, *Wiatrołomy*, zobowiązuje do odnotowania jedynie dlatego, że akcja jej rozgrywa się w okolicy Bytowa. Nie nowy już konflikt pomiędzy dobrym leśniczym i złymi kłusownikami osadzony został na tle przyrody, która w jakiś sposób determinuje postępowanie ludzi, poddaje ich życie swym prawom; są źli, kierują się instynktem, zemstą, gotowi są każdej chwili uderzyć przeciwnika, wykończyć go, zabić. Ciąg wydarzeń i przygód, sytuacji i konfliktów w rozlewnej narracji eksploatuje możliwości, jakich dostarcza wybrane przez autora zwaśnione środowisko.

Należy wreszcie zwrócić uwagę na pisarzy, zamieszkujących na Ziemiach

[25] E. Paukszta, *Wszystkie barwy codzienności*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1962.

[26] E. Paukszta, *Wiatrołomy*. „Iskry", Warszawa 1962.

Zachodnich, którzy podejmują tematykę i problematykę mniej lub bardziej typową czy charakterystyczną dla tych obszarów. Przykładem mogą tu służyć powieści: Jerzego Liskowackiego, *Koniec próby* oraz *Dzień siódmy i znowu pierwszy*, Michała Ciapało, *Powroty*, Barbary Nawrockiej, *Pojedynek z pamięcią*.

W obu wspomnianych książkach Liskowackiego akcja rozgrywa się głównie w Szczecinie. Miłość Tomasza do Marii w powieści *Koniec próby*[27] umożliwia autorowi pokazanie dwóch niejako nurtów życia miasta. Stocznia i biuro konstrukcyjne, w którym pracuje Tomasz, to jedna grupa szczecińskich realiów, druga skupia się wokół „Klubu 13 Muz", środowiska artystycznego, głównie o pretensjach literackich, gdyż Maria należy do początkujących adeptów sztuki pisarskiej.

Krytyka zarzucała Liskowackiemu uproszczenia w widzeniu właśnie tego artystycznego środowiska. Bo Tomasz patrzy na nie oczyma zazdrosnego o resztki uciekającego mu szczęścia mężczyzny, w każdej niemal postaci upatruje rywala, w każdym słowie i geście węszy aluzje. W tym zestawieniu stocznia i biuro konstrukcyjne nabierają swoistych wartości — bohater szuka w nich moralnego oparcia w sytuacji, w jakiej się znajduje.

Powieść rozbija wiele wątków i epizodów, ale są one potrzebne autorowi do poruszenia szeregu spraw. Wertasz jest niejako ilustracją tragicznej sytuacji ludności rodzimej pod hitlerowskimi rządami. Głębocki ze swoim pamiętnikiem „załatwia" sprawę zasiedlania miasta przez pierwszych przybyszów w 1945 r. Wyjazd Tomasza do rodziców potwierdza tę prawdę o rozwoju miasta, że podstawową wartością jest tutaj praca.

Dzień siódmy i znowu pierwszy[28] ukazuje problem politycznego zaangażowania jako konsekwencję moralnej postawy jednostki. Bohater, po ucieczce z AK, idzie drogą zaangażowanej w budownictwo socjalistyczne działalności politycznej w pierwszych latach po wojnie. Siedem dni rekonwalescencji staje się okazją do powtórnego, tym razem poprzez wspomnienia, przeżycia tych wydarzeń. I tu — jak w poprzedniej książce Liskowackiego — akcja powieści toczy się w Szczecinie. Realia miasta oraz jego powojenne dzieje odgrywają niewątpliwie pewną rolę w sumie przeżyć i doświadczeń bohatera. Wprawdzie ideowa warstwa książki nie wymaga szczegółowej geografii, konsekwencją jednak przyjętego przez autora rozwiązania jest to, że w powieści spotykamy kawał powojennego Szczecina, zwłaszcza jego specyficzną, ówczesną atmosferę, owego niepokoju dnia i nocy, niebezpieczeństwa życia kryjącego się w ciemnych zaułkach, strzałów zza węgła i szabru.

Książkowy debiut wrocławskiego autora, Michała Ciapało — *Powroty*[29],

[27] J. Liskowacki, *Koniec próby*. Wyd. Poznańskie. Poznań 1962.

[28] J. Liskowacki, *Dzień siódmy i znowu pierwszy*. Wyd. Poznańskie, Poznań 1963.

[29] M. Ciapało, *Powroty*. LSW, Warszawa 1963.

Przegląd Zachodni, nr 4, 1964 IZ Instytut Zachodni

wyróżniony III nagrodą na konkursie LSW i ZLP, zwraca uwagę przede wszystkim dojrzałym podejściem do przedstawianej problematyki i ciekawą formą. *Powroty* to powieść o trudnej drodze moralnego wyboru podejmowanego przez bohatera w atmosferze i warunkach życia dwóch środowisk: Wrocławia i rodzinnej jego wsi.

Dolnośląska stolica spełnia w powieści dosyć swoistą funkcję. Czym to miasto właściwie jest, uświadamia sobie bohater dopiero za sprawą innych przeżyć:

„Dopiero teraz zobaczył miasto tak, jak wyglądało. Widział je inaczej niż dotychczas. Przypuszczalnie była to sprawa owego szumu, ruchu, na który dotychczas nie miał czasu zwracać uwagi. A wtedy, gdy wieźli go ‚Warszawą', też był ruch. Mijali samochody, tramwaje, ludzi. Miasto było inne teraz; ci sami za to ludzie — wszędzie ci sami" (s. 120).

W miasteczku na Ziemiach Zachodnich umiejscowiona jest również akcja powieści *Pojedynek z pamięcią* Barbary Nawrockiej [30]. Powieść ta nie wnosi jednak nowych elementów do sposobów przedstawiania interesującej nas tu tematyki.

IV. ZAKOŃCZENIE

W powieściowym dorobku minionych dwóch lat związanym z tematyką Ziem Zachodnich nie znajdziemy również — pożądanej przez niektórych krytyków — epopei. Powstałe powieści o tej tematyce to w większości wypadków pozycje nie wyrastające ponad średni poziom literatury. Toteż niewiele chyba ryzykuje Żabicki twierdząc, że najlepszą powieścią o Ziemiach Zachodnich pozostają *Opowieści wrocławskie* Anny Kowalskiej [31]. W jakimś stopniu można to uzasadnić tym, że spora część utworów poświęconych Ziemiom Zachodnim wyszła spod pióra pisarzy młodych, niejednokrotnie nawet debiutujących.

Niemniej faktem jest wzrost zainteresowania tematyką Ziem Zachodnich potwierdzony ilością wydanych w omawianym okresie pozycji, co wiąże się niewątpliwie w jakimś stopniu z dążeniem do aktywizacji twórczości literackiej w tym zakresie (wiele z omawianych tu książek powstało w wyniku rozpisanych konkursów na powieść o tematyce zachodniej), oraz rozwojem miejscowych środowisk artystycznych na tych ziemiach.

Jeżeli chodzi o rozwój tych środowisk, to próbę podsumowania dorobku prozaików Ziem Zachodnich podjął na łamach „Odry" W. Maciąg, który swoje uwagi zakończył wnioskiem:

„ [...] warto [...] określić rolę środowisk pisarskich na Ziemiach Zachodnich w zestawieniu ze środowiskami Polski centralnej. Otóż jestem głęboko

[30] B. Nawrocka, *Pojedynek z pamięcią*. „Czytelnik", Warszawa 1962.
[31] Z. Żabicki w recenzji powieści R. Łobody, *Korzenie obok rzeki*. „Nowe Książki" nr 9/1963.

przekonany, że rola ta rośnie nieustannie i w ostatnich latach jesteśmy świadkami dalszego wzrostu autorytetu życia artystycznego Wrocławia, Szczecina, Olsztyna i kilku innych ośrodków. [...]

[...] takie środowisko jak Wrocław lub Szczecin umiały ukształtować zupełnie nowe osobowości autorskie zdobywające sobie rangę ogólnopolską" [32].

Obok tych ośrodków rozwijają się młode środowiska twórcze Zielonej Góry i Koszalina, do niedawna przysłowiowe „białe plamy" na mapie literackiej naszego kraju.

[32] M. Maciąg, *Prozaicy Ziem Zachodnich 1960—1962*. „Odra" nr 6/1963.